

Od autora: Wprowadzenie

Maliya Bao wie, że żeby zostać detektywem, musi postawić wszystko na jedną kartę. Na świecie trwają zamieszki. Organizacja BORN 1989 wychodzi na ulice wielu państw. Ibiza jest jedynym miejscem, które wydaje się sensowne na tym świecie. Wszędzie indziej można narazić się na niebezpieczeństwa. Zaczynają jednak ginąć młode kobiety, przybywające do kurortu na wakacje. Maliya prowadząc tę sprawę, odkrywa straszną prawdę skrywaną na wyspie od lat.

Minęło trochę czasu, zanim się zorientowałam, że sprawa staruszki i zaginięcie dziewczyn łączą się ze sobą. To nie przypadek. Pielęgniarka, której tak bardzo zależało na opiece nad nią, znikła. Pracowała pod fałszywym nazwiskiem. Sprawdziliśmy odciski palców, nie była notowana.

Nienawidzę świata za to, że tuszuje zbrodnie. Pomaga dewiantom i rządcom. Uciekłam na Ibizę, ale tu mam więcej roboty niż w Madrycie. I nawet nie mam czasu dobrze się rozpakować. Niezliczone ilości pudeł stoją mi pod nogami od kilku miesięcy.

Do życia potrzebuję wyłącznie komputer, pesto, makaron, rower i rewolwer. Nie potrzebuję mężczyzn. Nawet nie wiem, czy lubię ten dom. Jeszcze nikt tu nie dotarł, oprócz mnie i kilku prostytutek. Nie mam przyjaciół, nie potrafię wybaczać zrad. Nie lubię porażek, wytrącają mnie z równowagi. Relaksuje mnie joga, która nie zmienia mojej rzeczywistości, pomimo zapewnień Dalajlamy o lepszym, bardziej świadomym życiu.

Byłam zła, bo nie lubię swojego nieładu w głowie. Moje mieszkanie to zwykłe odbicie bałaganiarstwa, jakie mam w sobie. Kiedy zamykam sprawy zawodowe, wtedy wszystko zaczyna się zmieniać, inaczej oddycham.

Podeszłam do tablicy zawieszanej na ścianie, ze zdjęciami ofiar. Co łączy te wszystkie kobiety?

Opiekunem prawnym staruszki, która zmarła w podobny sposób w hospicjum był Joel Doblado. Zwykły, sympatyczny starszy pan. Miał z pewnością z nią romans przed śmiercią. Zapisała mu dom, to się zdarza.

Tego dnia postanowiłam doprowadzić przeprowadzkę do końca. Rozpakowywałam pudła, w których składowałam głównie tajemnice o swoim pochodzeniu, zainteresowaniach i upodobaniu do kobiet. Sortowałam zdjęcia, nie mogłam się nigdy ich pozbyć. Podobnie, jak rzeczy nienoszonych całymi latami. Ciągnęłam za sobą przeszłość. Nie dawała mi żyć, podobnie jak mój szef.

- Maliya? – Odebrałam telefon, rozczulając się właśnie nad swoim losem. – Znalezione na plaży dziewczynę. Polka, próba porwania. Zajmij się tą sprawą.

- Tak jest.

Zapytałam pielęgniarkę o Agnieszkę Kamińską. Wskazała ręką pokój, który znajdował się obok windy. Spytałam również o to, czy ktoś już u niej był. Masowała się po sztywnym karku, kręciła głowę. Zrozumiałam z tych gestów, że nikogo. Nie trudno było wyciągnąć wniosek: kolejna, samotnie przebywająca na Ibizie małolata, którą dostrzegł ten pieprzony świr.

Dziewczyna miała dużo szczęścia, przeżyła. Ale nie wiedziała, jak długo trwała jej ucieczka. Trudno było się tutaj odnieść do czasu, podawała kilka wersji. Słuchając tych zeznań, potraktowałam ją jak naiwną gówniarę. Piękne wysportowane ciało, zaokrąglone pośladki, włosy sięgające do połowy pleców, oczy zielone tak bardzo, że sama dałabym się nabrać. Jej głupiutką naturę zdradzały sztuczne rzęsy, które założyła przed wyjściem na jogging. Jakimś cudem, trzymały się na powiekach.

Cedziła słowa. Miałam wrażenie, iż właśnie teraz na poczekaniu wymyśla historię całego zdarzenia, żeby tylko nie powiedzieć prawdy. I okej. Nie przeszkadzało mi to, jutro z pewnością zmieni zeznania.

- Zostałaś zgwałcona? – zapytałam.

- Nie. Nie wiem. Uśpił mnie.

- Musimy zrobić badania. Padły jakieś charakterystyczne słowa? Zaobserwowałaś coś? Co zapamiętałaś?

- Pamiętam imię Joel.

- To było jego imię?

- Rozmawiał z kimś przez telefon.

- O takim imieniu albo przezwisku? Dzwoniłaś już do kogoś?

- Tak, do mojej terapeutki w Polsce, Mileny Servantez. Miał na swojej półce jej książkę. Nie mogłam dozwonić się do ojca. Ale już wie, jedzie tu.

- To dobrze. Potrzebujesz czegoś?

- Nie, dziękuję. Chcę się przespać, tylko tyle.

Położyła się na poduszce, trzymając rękami za głowę, jakby słyszała w niej głosy.

Ekipa już szukała drogi do miejsca tej zbrodni. Ale mój boski pracodawca zarządził ulewę i w ten sposób wszyscy wrócili do domu. Było po śladach i dowodach.

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 26.09.2021 10:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.